

Najbardziej jestem zadowolony z projektów, w których na chwilę zapominam o zasadach krawieckich, konstrukcyjnych i projektowych.



↑ KTW Fashion Week 2018  
Kolekcja: Tomasz Armada  
Zdjęcie: Filip Okopny

↑ Ubrania sfotografowała Aga Murak. Sesję stylizowała kostiumografka i kolekcjonerka ubrań Hanka Podraza. Zdjęcia powstały w Końskich, dwudziestotysięcznym mieście w województwie świętokrzyskim, w którym urodził się Tomasz Armada. Projektant jest też bohaterem zdjęć

## Tomasz Armada

Projektant mody urodzony w latach 90. w Końskich, małej miejscowości w województwie świętokrzyskim. Studiuje w Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi i mieszka na łódzkich Bałutach, gdzie wraz z przyjaciółmi tworzy grupę artystyczną Dom Mody Limanka. W 2017 roku, w ramach krakowskiego Festiwalu Filmu Awangardowego Lava, pokazał „Kolekcję odzieży patriotycznej”. Zaprojektował linię dla streetowej marki UEG.



# Autorskie ciuchy są dla mnie polem do eksperymentów

→ Rozmawia Marta Ostajewska

**Z**acznijmy od drugiej połowy 2018 roku. We wrześniu w Centralnym Muzeum Włókiennictwa w ramach Festiwalu Łódź Cztery Kultury odbył się pokaz Twojej kolekcji „Niech żyje wolność i swoboda”. W październiku byłeś na warszawskim festiwalu Pomada. Tydzień później Twoje projekty pojawiły się w tarnowskim BWA na wystawie „WIELCY SARMACI TEGO KRAJU/WIELKIE SARMATKI TEGO KRAJU”. W listopadzie brałeś udział w KTW Fashion Week 2018 w Katowicach. Odbyła się też premiera spektaklu dyplomowego studentów wydziału aktorskiego w reżyserii Mariusza Grzegorzka, do którego zaprojektowałeś kostiumy. Jak Ty to robisz, że bierzesz udział w tak ciekawych, dużych i różnicowanych wydarzeniach? I co robisz, żeby nie zwariować?

Jestem w szoku, że udało mi się to wszystko przeżyć. Ale przez kolejne dwa miesiące nie byłem w stanie nic zrobić, trochę dałem się zużyć – jako modny temat, ale niestety też jako człowiek.

**Które z wydarzeń z 2018 roku było dla Ciebie najważniejsze?**

Pokaz w Centralnym Muzeum Włókiennictwa w ramach Festiwalu Łódź Cztery Kultury był dla mnie najważniejszy i najbardziej emocjonujący. Pierwszy raz zaprezentowałem stuprocentowo autorską kolekcję. Wydarzenie,

od początku do końca, w każdym szczególe, było przeze mnie zaplanowane. Mogłem pracować na swoich warunkach i z wybraną ekipą – Siksa performowała zamknięta w gablocie, Konstanty Usenko stworzył dla mnie specjalny podkład muzyczny, pracowałem z wizażystami, którzy na bazie moich rysunków i projektów malowali i stylizowali fryzury modeli. Dominik Zwyrtek zrobił dla mnie obuwie. Byłem reżyserem, choreografem. Prezentacja cieszyła się ogromną frekwencją – ochrona muzeum ze względów bezpieczeństwa nie mogła wpuścić części gości, ale niektórzy wkradli się na pokaz przez ogrodzenie

**Często Twoje projekty przypominają artystyczną instalację, to ubiory-objekty: ubranie ze stu dwudziestu pięciu zmywaków kuchennych połączonych żyłką czy „puchówka śmieciówka” – kurtka, w którą wszyłeś skrawki poprzednich projektów, nawet skarpety, w których ją produkowałeś, a wszystko widoczne przez przezroczystą folię kurtki. Czy postrzegasz swoje gotowe projekty jako rodzaj rzeźby, odrębnego bytu? Czy jest to przede wszystkim ubiór, funkcjonalny, podporządkowany osobie, która go będzie nosić na wybiegu albo w życiu?**

Najbardziej jestem zadowolony z projektów, w których na chwilę zapominam o zasadach krawieckich, konstrukcyjnych i projektowych lub z premedytacją działam wbrew nim, pomijając wyobrażenia o standardowych formach >





**Pracujesz często z odpadkami tekstylnymi: próbnikami tkanin, włókninami z recyklingu oraz z ubraniami z second-handu, które dekonstruujesz i sklejasz na nowo w formie kolażu. Dlaczego wybierasz takie, a nie inne materiały?**

Jesteśmy prowincją świata mody. Większość tutejszych projektantów, nawet tych z wyższej półki, szyje ubrania z tkanin stokowych, resztek z Niemiec i innych krajów zachodnich. Dobierając materiały i surowce do swoich projektów, staram się wynaturzyć i parodiować ten proceder, robiąc kunsztowne „kreacje” z totalnych śmieci. Z foliówek „zrywek” z Rynku Bałuckiego, w których przynosiłem cebulę do domu, uszyłem finezyjne futro.

**Co najbardziej pociąga Cię w modzie, w jej kreowaniu? Podobno kiedyś myślałeś o tym, żeby zostać prawnikiem. Czy te dwie profesje coś łączy?**

Moda jest medium, w którym jest mi się najłatwiej wyrazić. Szukam w niej krytycznego potencjału i staram się ją zbliżyć do świata sztuki. W tym, co robię, rozmywam wzorce płciowe, estetyczne, podziały na sztukę niską i wysoką, badam stereotypy i schematy. Dlatego logo mojej nieistniejącej marki to gombrowiczowska gęba. Obie profesje stoją w zupełnej opozycji do siebie. W liceum bardzo fascynowałem się historią i stąd pomysł, aby studiować prawo.

➤ Realizacja ubioru obiektu ze 125 zmywaków kuchennych połączonych żyłką. Inspirowane cyklem Magdaleny Samborskiej „Koniec tożsamości”  
Zdjęcia: Michał Szufła, 2015  
Rok I, semestr I, Pracownia Ubioru 255, ASP Łódź  
prof. Barbara Hanuszkiewicz, dr Magdalena Samborska

ubioru. Autorskie ciuchy są dla mnie polem eksperymentów, traktuję je jako kompozycje, które okalają ludzką sylwetkę. Szyjąc, ciągle przymierzam, sprawdzając, jak dane ubranie zachowuje się w ruchu. Czasami próbuję się bawić klasycznymi i historycznymi formami ubioru, ich znaczeniami i wtedy powstają dresy papieskie, płaszcze z kocoobraza i inne „parodie odzieżowe”. Gdy pracuję dla innych, staram się projektować ciekawe i funkcjonalne „opakowanie” na człowieka.

**Ubrania zaczynają żyć dopiero na człowieku, w ruchu. Bardzo lubię opowiadać historię swoimi kolekcjami.**

**W jaki sposób dobierasz modeli, którzy je prezentują? Czy musi być między nimi chemia? Czy jest to tylko rodzaj zgrania estetycznego? Często sam jesteś modelem, który nosi zaprojektowane przez Ciebie ubrania, czy to w trakcie pokazu, czy podczas sesji fotograficznej.**

Zazwyczaj zwracam się do osób, z którymi chcę pracować – w pokazach chodzą moi przyjaciele, ciekawe osobowości, artyści, performerzy, tancerze lub krytycy sztuki – ludzie, którzy mnie fascynują. Natomiast podczas castingów wybieram osoby, które są świadome tego co noszą, wierzą w moją praktykę projektową i przez to są w stanie dźwignąć ubrania, w których ktoś inny mógłby wyglądać jak przebieraniec.

**Twoja moda łączy się mocno z performance'em. To nie samo projektowanie i prezentowanie kolekcji na anonimowych modelach. Sam show jest równie ważny jak ciuch.**

Prezentacja kolekcji umiejscawia ją w odpowiednim kontekście. Ubrania zaczynają żyć dopiero na człowieku, w ruchu. Bardzo lubię opowiadać historię swoimi kolekcjami, a najłatwiej zrobić to za pomocą ich prezentacji – uzupełniając je stylizacją, ruchem, muzyką. Na ten jeden moment kradniesz uwagę ludzi.

**Pokazy przenika duch szaleńczej zabawy. To trochę taki chocholi taniec. Podobno inspirują Cię polskie, tradycyjne zabawy weselne. Co tak bardzo Cię w nich pociąga?**

Realizując projekt „Niech żyje wolność i swoboda”, chciałem pokazać, że Polacy sami dla siebie potrafią być egzotyczni. Nasz naród jest bardzo podzielony. Klasa kreatywna z reguły pogardza klasą niższą, traktując ją jak barbarzyńców, dzikusów. Zabawy weselne i disco polo w powszechnym rozumieniu to szczyt obciachu. Mnie fascynują, bo sam pochodzę z biednej rodziny z niewielkiej miejscowości.

**Przewrotna praca z pojęciami „polskość” i „patriotyzm” to Twoja domena. Sarmackie stroje, które pojawiły się w tarnowskim BWA pokazują współczesnego Sarmatę, który wcale nie wyginął. Ma się doskonale. Opowiesz nam o tej kolekcji?**

Kolekcja powstała ze względu na analogię pomiędzy dwoma okresami historycznymi. W renesansie Polska była jedynym w Europie azylem tolerancji religijnej. W XVI wieku przyjeżdżali do nas protestanci ciemiężeni w innych krajach. Po okresie złotego wieku nastąpił barok – upadek tolerancji, izolacjonizm, sarmatyzm, którego skrajna i wypaczona forma doprowadziła do upadku Polski. Moją poprzednią kolekcję poprzedziła refleksja nad podobieństwem przemian społeczno-politycznych Polski w 2016 roku do tych z okresu baroku. Dorastałem w demokratycznym państwie, w którym kampanie prezydenckie przebiegały w rytmie disco polo, ale od 2016 roku zacząłem się bać własnych rodaków. Po latach 90., w których ekscytowaliśmy się Zachodem, nastąpiły czasy, w których wypęzają uśpione lub po prostu tymczasowo uciszone demony przeszłości, które paliły „Innych” w stodołach. >

**Jesteśmy prowincją świata mody. Większość projektantów szyje ubrania z tkanin stokowych, resztek z Niemiec.**



MŁODY ARTYSTA

↑ Zdjęcie: Aga Murak, stylizacja: Hanka Podraza



Twoja kolekcja odzieży patriotycznej z 2017 roku wskazywała na problem zawłaszczania patriotyzmu przez środowiska nacjonalistyczne, była grą z ksenofobicznymi i homofobicznymi lękami oraz stereotypowo postrzeganą polskością. Szyłeś ubrania z biało-czerwonych flag łódzkich klubów piłkarskich: ŁKS i Widzewa. To jednoznaczny gest zjednoczenia, szycia tego, co rozdarte, łączenia dwóch przeciwnych biegunów w jedno. Czy Twoje ciuchy są polityczne?

Moje ubrania są polityczne ze względu na moje wcześniejsze zainteresowania. Ale od 16 grudnia 2016 roku dla swojego zdrowia staram się nie śledzić wiadomości z kraju. Oczywiście od tego nie da się uciec, ale chciałbym dożyć czasów, w których będę mógł robić ubrania o niczym.

**Szukam swojego miejsca i nie chcę zamykać się w jednej dziedzinie, estetyce czy haśle.**



**Tworzysz wraz Sasą Lubińską, Kacprem Szaleckim i Dominiką Ciemięgą Dom Mody Limanka. Razem mieszkacie i tworzycie. Jak powstała grupa?**

Nazwa „Dom Mody Limanka” powstała po moim pierwszym w życiu pokazie, kiedy mieszkałem w kamienicy na ulicy Limanowskiego 11. Nazwa została wymyślona w celu stworzenia marki odzieżowej. Jednak później okazało się, że nikomu z moich znajomych nie chce się tworzyć ubrań. W 2017 roku zamieszkali ze mną Coco oraz duet artystów Kacper i Sasa, którzy wcześniej w Gdyni prowadzili Pracownię Mokraj – co jakiś czas zmieniali swoje mieszkanie w galerię sztuki. Zaczęliśmy robić to samo w Łodzi, na większą skalę, w nowym, poszerzonym składzie. Organizowaliśmy wystawy, koncerty, plenery i inne wydarzenia artystyczne. D.M.L. stał się nazwą grupy artystycznej.

**Jak wspominasz przedstawienie „Mieszkanie” w Muzeum Sztuki, które powstało w ramach wystawy „Peer - to - Peer” i było poświęcone wspólnotom artystycznym? Sztuka stworzona przez berlińską wspólnotę New Theater została przez Was zaadaptowana do łódzkich realiów.**

Wspominam to jako ciekawy eksperyment. Przedstawienie od strony wizualnej było bardzo interesujące. Natomiast od strony performerskiej, dramaturgicznej lub aktorskiej czy recytatorskiej mogło być nie do zniesienia – ponieważ nie mamy żadnego pojęcia o teatrze, w większości jesteśmy artystami sztuk wizualnych.

**Czy to doświadczenie miało wpływ na Twoją późniejszą pracę przy kostiumach do „Pomysłowych mebelkach z gąbki” w reżyserii Grzegorzka?**

Oba projekty realizowałem symultanicznie. W Muzeum Sztuki próbowaliśmy stworzyć wizję postapokaliptycznej Łodzi, wyobrażając sobie, w jaki sposób w takich warunkach można by było podkreślić swój status społeczny i dobrze wyglądać – robiąc ubrania, biżuterię ze śmieci. Natomiast podczas pracy przy kostiumach do przedstawienia Mariusza Grzegorzka głównie eksplorowałem estetykę glamour wprost z przecen sieciówkowych i z centrów chińskich. Kostiumy, które zrobiłem, były w większości standardowymi formami odzieży, dosłownymi cytatami z rzeczywistości. W większości czarne, obfitywały w futrzaste dodatki, ćwieki, termopery i dzety. Rozbudowana była także sekcja rubaszných i śmiesznych prezentów na osiemnastkę.

← Zdjęcie: Aga Murak  
Stylizacja: Hanka Podraza



➤ Zdjęcie: Aga Murak  
Stylizacja: Hanka Podraza

**W artykułach dotyczących Twoich działań artystycznych pojawiają się następujące hasła: dekoracyjne niszczenie, brokat i Sarmata, odzież patriotyczna, estetyka post-Soviet, współczesny łódzki dres, figura Tutejszego Nietutejszego. Możesz je dla nas rozszyfrować?**

Dekoracyjne niszczenie – tego hasła użyłem w kontekście często nadużywanego pojęcia „dekonstrukcji” w projektowaniu ubioru. Pierwotne pojęcie totalnie się wypaczyło i opisuje się nim wszystko – nawet nacięcia na dżinsie, przeskalanowanie lub większą ilość cięć konstrukcyjnych.

Moja kolekcja dyplomowa była projektem odzieży patriotycznej w bardziej designerskim wydaniu. Była sprzeciwem wobec prawicowego zawłaszczania symboliki patriotycznej.

Często moje projekty są wpisywane w estetykę post-Soviet. Staram się prowadzić polemikę ze ślełą fascynacją post-Soviet chic – szczególnie w przedesignowanym, przypudrowanym i ugrzecznonym wydaniu zachodnich projektantów i ich rodzimych

naśladowców, którzy ślepo podążają za trendami, nie obserwując rzeczywistości, a pracując na gotowych rozwiązaniach.

Współczesny łódzki dres – według mnie to subkultura na wymarciu – teraz dresiarze chodzą w jeansowo-elastanowych rurkach i czarnych kurtkach z neonowymi elementami. W dresach chodzą jedynie fashioniści, którzy podążają za zachodnimi trendami.

Figura Tutejszego Nietutejszego to określenie opisujące pewnie wyobcowanie, które czuję i które pojawia się w mojej ostatniej kolekcji. Jako lokalny patriota i fascynat knajackiej elegancji łódzkiej, jednak w dosyć przerysowanym wydaniu, przez lokalnych mieszkańców jestem postrzegany jako obcy – uchodźca, Ukrainiec, Tadyk.

**Czy czujesz, że te hasła Cię w jakiś sposób szufladkują?**

Często mam problem z tym, jak jestem opisywany. Dziennikarze używają górnolotnych określeń, niekiedy faktycznie czuję się zaszufładowany. Do tego co robię dopisywana

jest sztuczna ideologia. Przedstawia się mnie jako projektanta, artystę, markę odzieżową, zestawiając z poważnymi graczami na rynku mody. Ja sam szukam jeszcze swojego miejsca i nie chcę zamykać się w jednej dziedzinie, estetyce czy hasle. Siksa napisała o mnie, że jestem punkiem. Chyba muszę się z nią zgodzić.

**Jak będzie wyglądał rok 2019?**

Na początku roku schowałem się bardziej do Domu Mody Limanka – projektowałem Nową Kolekcję, której premiera odbyła się 22 lutego 2019 roku w Muzeum Sztuki w Łodzi. W maju otwieram dwie wystawy – w Gdańskiej Galerii Miejskiej z Pat Guzik oraz w CSW w Warszawie z Domem Mody Limanka. Staram się żyć z dnia na dzień i nie wybiegam zbyt daleko w przyszłość. ■

